

MACIEJ SOBIERAJ



| | |
|--------------------------------------|-----------------------------------|
| Tytuł fragmentu relacji | Krupski „skazany” na KUL |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lublin; po 1944 roku |
| Słowa kluczowe | Lublin, Krupski Janusz, Spotkania |

Krupski „skazany” na KUL

Janusz był samoukiem, w sensie nie dosłownym oczywiście, ale swój światopogląd budował praktycznie sam. Jak czytałem jego wspomnienia, to on koło KUL-u przechodził prawie jak koło seminarium duchownego, że tam w ogóle świeckich nie ma. To rzeczywiście mogło się tak kojarzyć, dlatego że KUL, owszem, funkcjonował w Lublinie, ale Lublinianie nie studiowali na KUL-u. To była można powiedzieć zbieranina z całej Polski. Dla Lublina był to jednocześnie duży plus, ponieważ przyjeżdżali ludzie z różnych środowisk, różnych miast, z reguły tacy, dla których KUL nie był wyłącznie jedną ze szkół wyższych, wybierali w większości przypadków [świadomie], [ale] czasem byli ludzie, którzy przychodzili dlatego, że proboszcz im powiedział, że jest taka uczelnia katolicka prawomyślna i tacy bogobojni studenci czy studentki na ten KUL trafiali. Ale w większości przypadków ten wybór był bardzo świadomy. Dlatego KUL ściągał ludzi z całej Polski.

Janusz, który pochodził z Lublina, trafił na ten KUL między innymi w związku z tą sytuacją, która się wytworzyła pod koniec lat sześćdziesiątych, czyli wydarzenia marcowe, Czechosłowacja, to wszystko w nim budziło protest, bo on wiedział, że to nie jest do końca wszystko prawda, co prasa pisze na ten temat, bo miał i nauczycieli dosyć dobrych już w szkole podstawowej i w technikum mechanicznym, do którego uczęszczał, sam dużo czytał. Czytał bardzo krytycznie zresztą, więc nie przyjmował tej propagandy, która była wtedy sączona i w tym momencie stało się dla niego oczywiste, że pójdzie na KUL. Poza tym nie bardzo by mógł wyjechać do innego miasta ze względów finansowych, bo rodzina była duża. Miał sporo rodzeństwa, tata już był bardzo schorowany w tym czasie i ten warsztat ślusarski, który prowadził, to de facto było tak, że miał zajęcie, w tym sensie, że przychodził, posiedział, coś tam podłubał i wracał do domu, to go trzymało trochę tak przy życiu, bo faktycznie nie funkcjonował. Mama zarabiała swoją pracą fizyczną i musiała utrzymać gromadkę dzieci, chociaż już tam niektórzy byli na swoim garnuszku, ponieważ byli starsi od Janusza i jakoś też wspomagali tę rodzinę. Tak, że Janusz musiał po prostu [zostać] w Lublinie, bo miał mieszkanie tutaj. Ten KUL po prostu dla niego był takim wyzwaniem dużym, a że miał chłonny umysł, więc bardzo szybko tutaj chłonał to, co na KUL-u było najlepsze – kontakty środowiskowe z kolegami, którzy wspólnie myśleli.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2010-07-08, Lublin |
| Rozmawiał/a | Wioletta Wejman |
| Transkrypcja | Piotr Krotofil |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |